



Krąg Biblijny nr 41

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

X Niedziela zwykła 7 VI 2026

Mt 9,9-13

9 Odchodząc stamtąd, Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» On wstał i poszedł za Nim. 10 Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami. 11 Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: «Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?» 12 On usłyszawszy to, rzekł: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. 13 Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Zabki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 9, 9-13 – Powołanie Mateusza

Jezus wzywa tych, których chce, nie zważając na rozróżnienia, jakie robili faryzeusze.

Teraz powołuje celnika, którego zawód był uważany za grzeszny, ponieważ polegał na zbieraniu podatków od Żydów na rzecz Rzymian.

Marek i Łukasz określają celnika imieniem Lewi (por. Mk 2,14; Łk 5,27), tradycja zaś utożsamia tę postać z autorem pierwszej Ewangelii.

Postawa Jezusa, który zbliżał się do grzeszników, była dla wielu powodem zgorszenia (11,19). Jednakże Jezus słowami proroka Ozeasza (Oz 6,6) utożsamia swoje miłosierne zachowanie wobec grzeszników z postawą samego Boga wobec nich.

Nikt nie może się zniechęcać, gdy dostrzega, że jest pełen nędzy; uznanie się za grzesznika jest jedyną słuszną postawą wobec Boga, ponieważ w rzeczywistości wszyscy jesteśmy grzesznikami i Go potrzebujemy.

Wobec wezwania od Boga nie oczekuje się od nas wspaniałych cech, ale uważnego słuchania i gotowości do odpowiedzenia Panu.

„To, co ciebie dziwi, mnie wydaje się zupełnie logiczne. Że Bóg wyszukał cię właśnie w twoim zawodzie? Tak samo przecież wyszukał pierwszych: Piotra, Andrzeja, Jakub Jana przy sieciach, Mateusza, siedzącego w komorze celnej ... zaś Pawła – czy to cię nie zdumiewa? – w jego gorliwym dążeniu do zdławienia chrześcijaństwa w zarodku” (św. Josemaria Escriva, Droga 799).

Powołanie Mateusza - (Mt 9, 9 - 13)

Ks. dr Grzegorz M. Baran, "Krań biblijny nr 40" Wyd. Biblos

Kolejną osobą, nad którą pochylił się Jezus po uzdrowieniu paralityka, był celnik Mateusz.

Całość wydarzenia rozegrała się w pobliżu Kafarnaum – w miejscu, gdzie znajdował się urząd celny, w którym Mateusz pracował na co dzień.

Odpowiadałoby to realiom historycznym, ponieważ Kafarnaum leżało przy szlaku handlowym prowadzącym z Egiptu do Damaszku, na pograniczu tetrarchii Heroda Antypasa i Heroda Filipa.

Stąd też Herod Antypas właśnie w pobliżu Kafarnaum ulokował urząd celny, który zorganizował na wzór rzymski. Pobieranie podatków wydzierżawił zatem określonym osobom, które z kolei dobrały sobie zaufanych poborców podatkowych.

Ci ostatni na ogół rekrutowali się z ludności tubylczej. Byli powszechnie pogardzani i znienawidzeni przez swych rodaków za zdzierstwa, jakich się zwykle dopuszczali.

Żydzi ponadto uważali ich za permanentnie nieczystych, czyli grzeszników, ponieważ ze względu na charakter pracy często naruszali przepisy Prawa, a poza tym mieli stały kontakt z poganami.

Mateusz należał do grupy właśnie takich celników. Prawdopodobnie jego zadaniem było pobieranie opłat celnych za prowadzony handel rybami.

Mateusz, przedstawiając go, zwrócił uwagę na jego imię, które podał w wersji zgrecyzowanej. Imię to wywodzi się od hebrajskiego terminu **matan** („dar”, „podarek”), a zawierając w sobie imię Boże, tworzy formę imienia teoforycznego o znaczeniu „dar Jahwe”.

„Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz” (Mt 9,9)

Sam Mateusz nazywa siebie Mateuszem i celnikiem – inni ewangeliści przez szacunek powiedzieli Lewi – aby okazać czytelnikom, że nikt nie powinien zwątpić o zbawieniu, jeśli zwróci się ku lepszemu, skoro on sam przemieniony nagle został z celnika apostołem (**św. Hieronim**).

W tym miejscu rodzi się pytanie o tożsamość Mateusza. Imię to pojawia się bowiem w spisie apostołów (Mk 3,18; Łk 6,15; Mt 10,3; Dz 1,13).

➤ Czy zatem celnik Mateusz jest tożsamy z Mateuszem Apostołem?

Należy zauważyć jednak, że w przekazie Marka i Łukasza celnik, którego powołał Jezus, nosił imię Lewi. Dlaczego zatem Mateusz bohaterowi omawianej perykopy nadał imię Mateusz?

Wśród egzegetów, począwszy od starożytności chrześcijańskiej, pojawiły się różne interpretacje.

(a) Niektórzy uważają, że Mateusz i Lewi to imiona jednej i tej samej postaci. Według objaśnień św. Hieronima, Marek i Łukasz podali imię, pod którym powołany uczeń był znany jako celnik. Celem takiego zabiegu miało być pominięcie imienia, które kojarzyło się z niechlubną przeszłością apostoła Mateusza. A zatem Marek i Łukasz mieli to uczynić z szacunku dla niego. Sam Mateusz natomiast bez retuszu przedstawił historię swojego powołania, otwarcie przyznając się do tego, czym się zajmował, zanim został apostołem. Być może w ten sposób chciał podkreślić, że w gronie Dwunastu znalazł się również reprezentant grzeszników, powołany przez Tego, który był nazywany **„przyjacielem celników i grzeszników”** (Mt 11,19).

(b) Drudzy uważają, że imię Mateusz było imieniem, które nadał Jezus Lewiemu w chwili powołania. Zmiana imienia w momencie powoływania jakiejś osoby do wypełnienia ważnej misji życiowej było częstą praktyką w tradycji biblijnej (np. Rdz 17,5; J 1,42).

Rodzi się jednak pytanie: dlaczego autor pierwszej ewangelii nie określił swego bohatera mianem „Lewi zwany Mateuszem”, jak to uczynił choćby w odniesieniu do apostoła Piotra (Mt 10,2: „**Szymon, zwany Piotrem**”).

(c) Jeszcze inni uważają, że Lewi i Mateusz to dwie różne osoby. Redaktor Ewangelii św. Mateusza zastąpił jednak mniej znaną postać celnika Lewiego przez Mateusza, który także zajmował się poborem cła. Tym ostatnim miał być Mateusz Apostoł (Mt 10,3). Celem takiego zabiegu miało być podkreślenie przez niego znaczenia Mateusza w gronie apostołów. W ten sposób redaktor pierwszej ewangelii postanowił zaznaczyć szczególną rolę, jaką odegrał Mateusz w jej powstaniu.

Trudno kategorięcznie opowiedzieć się za jedną z przedstawionych wyżej interpretacji. Należy zgodzić się, że wprowadzenie postaci Mateusza miało na celu podkreślenie roli apostoła Mateusza – jednego z Dwunastu, jaką miał w tworzeniu Ewangelii.

Po wprowadzeniu bohatera perykopy pojawia się opis powołania Mateusza. Przypomina on wcześniejsze relacje na temat powołania apostołów (Mt 4,18-22).

W przypadku powołania Mateusza można dostrzec ten sam schemat: Jezus przechodzi, spostrzega człowieka, który wykonuje swoją codzienną pracę i powołuje go do pójścia za sobą.

Również w przypadku Mateusza Jezus zastosował tę samą formułę wezwania: „**Pójdź za Mną!**” (Mt 9,9; por. Mt 4,19; 8,22; J 1,43; 21,19.22).

Reakcja Mateusza była natychmiastowa. To z jednej strony wskazuje na moc skuteczności słowa Jezusa, a z drugiej na radykalizm decyzji Mateusza, który bezzwłocznie opuścił intratne miejsce pracy i poszedł za Mistrzem.

„I rzekł do niego <Pójdź za Mną!>” (Mt 9,9)

Ten, który zna tajniki serca i przenika umysł, poznał perłę leżącą w błocie, i nie zważając na innych, przejęty podziwem dla jej piękności, wybrał ją, a dodawszy do szlachetnej woli Mateusza swoją łaskę, uznał go za wypróbowanego [...] Jedyny znawca wszystkiego – nie da się powodować opinią ludzką [...] Dlatego wybrał celnika [...], a wzgardził starszymi i przełożonymi odrzucając ich (**św. Jan Chryzostom**)

„**On wstał i poszedł za Nim**” (Mt 9,9)

Wskazuje ci celnika, który był ciężko dręczony gorączką chciwości, a prędko się z niej uwolnił [...]. Człowiek ten pozbył się swego majątku, ponieważ był posłuszny przepisom lekarza. Ma bowiem [Pan] takich uczniów, którzy chorowali na różne choroby, jak my, a prędko wyzdrowieli. Pokazuje nam każdego z nich, byśmy nie zwątpili (**św. Jan Chryzostom**)

Wydarzeniem, jakie miało miejsce bezpośrednio po powołaniu Mateusza, była uczta w domu, na której gośćmi obok Jezusa i Jego uczniów byli celnicy i grzesznicy.

Mateusz nie sprecyzował, w jakim domu odbywała się ta uczta¹.

Z przekazu Łukasza (Łk 5,29) wiemy, że ucztę tę ku czci Jezusa wyprawił sam celnik Lewi, któremu w omawianej perykopie odpowiada Mateusz.

Na tej podstawie już wśród wielu komentatorów starożytnych powstało przekonanie, że uczta odbyła się w domu celnika (np. św. Jan Chryzostom).

Ewangelista, nie podając dokładnej lokalizacji uczty, swoją uwagę skoncentrował głównie na gronie biesiadników. Byli nimi celnicy i grzesznicy, czyli prawdopodobnie znajomi Mateusza, który w ten sposób umożliwił im spotkanie z Jezusem.

Ewangelista w ten sposób zaakcentował dwie kwestie.

Po pierwsze, ukazał istotę misji Jezusa, który wszedł pomiędzy ludzi, którzy powszechnie, a zwłaszcza przez faryzeuszy, był uznawani za nieczystych, grzesznych, aby uleczyć ich z duchowych chorób i zdobyć ich dla królestwa Bożego. Uczta z grzesznikami i celnikami była niejako ucieleśnieniem misji Chrystusa, który przyszedł powołać nie tyle sprawiedliwych, ile grzeszników (Mt 9,13).

Po drugie, ewangelista, posługując się motywem uczty, chciał podkreślić, że pragnieniem Jezusa było budowanie wspólnoty. W tradycji bowiem wschodniej, zwłaszcza palestyńskiej, uczta była wyrazem tworzenia się wspólnoty lub zacieśniania się relacji pomiędzy gospodarzami i gośćmi. Jezus, uczestnicząc w uczcie z Mateuszem oraz gronem celników i grzeszników, chciał pokazać, że jest ich przyjacielem.

Jezus, uczestnicząc w uczcie wraz z celnikami i grzesznikami, złamał reguły propagowanej, zwłaszcza przez faryzeuszy, pobożności, według której czymś niegodnym dla pobożnego Żyda było zasiadanie przy jednym stole wraz z ludźmi nieczystym, nieobeznanym z nakazami Prawa i łamiącymi je.

¹ Miejscem uczty mógł być dom Jezusa w Kafarnaum (Mk 2,15), dom Piotra (Mt 8,14) czy też dom samego celnika Mateusza (Łk 5,29).

Uczestnictwo Jezusa w takiej uczcie miało z pewnością znaczenie symboliczne. Jezus często bowiem pouczał o królestwie Bożym, porównując je do uczty (Mt 8,11; 22,1-14; 25,1-13).

Uczta, w której uczestniczył Jezus, jawi się tutaj jako antycypacja królestwa Bożego (Mt 9,15), w którym Jezus chciał zgromadzić wszystkich, nie wyłączając tych, którzy byli otoczeni powszechną wzdargą.

W tym kontekście postawa Jezusa, który zechciał jednoczyć się z grzesznikami, stanowi wyraz wielkiego miłosierdzia Boga, pragnącego zbawienia wszystkich ludzi.

Biorąc pod uwagę okoliczności uczty, w której brał udział Jezus, wydaje się zrozumiałe oburzenie faryzeuszów. W Izraelu stanowili oni ugrupowanie religijne, które gorliwie zabiegało o przestrzeganie nakazów Prawa.

Główną przesłanką ich nauczania było przekonanie, że istnieje podwójne Prawo: spisana i ustna Tora. W praktyce oznaczało to uznanie interpretacji Prawa, zachowanej w dyskusjach i wypowiedziach starszych ludu.

W konsekwencji prowadziło to do paradoksu, o którym mówi zarzut sformułowany przez Jezusa w Mk 7,13: „**I znosicie słowo Boże przez waszą tradycję, którąście sobie przekazali**” (por. Mt 15,6).

Faryzeusze wraz z uczonymi w Piśmie, o których mowa jest we wcześniejszej perykopie (Mt 9,3), należeli do oponentów Jezusa. Wydaje się, że Mateuszowi zależało na ukazaniu procesu narastania sprzeciwu wobec Jezusa ze strony poszczególnych grup religijnych w społeczności Izraela.

W perykopie Mt 9,1-8 uczeni w Piśmie swoje oburzenie wyrażali w myślach; w omawianym fragmencie faryzeusze krytykę Jezusa wyrażają na głos w trakcie dyskusji z Jego uczniami.

Do nich zwrócili się z retorycznym pytaniem:

„**Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?**” (Mt 9,11).

W tak sformułowanym pytaniu można wyczuć swego rodzaju dystans faryzeuszów do Jezusa: zwrot „**wasz Nauczyciel**” miał z pewnością podkreślić, że nie utożsamiają się oni ani z Jego nauką, ani Jego postawą, a więc że żadną miarą nie jest On „ich” nauczycielem.

Być może w perykopie tej pobrzmiewa też echo dyskusji toczonych w Kościele czasów apostoelskich: z Ga 2,11-14, a także Dz 11,2-3 wiadomo, że wspólnota stołu chrześcijan pochodzących z judaizmu spośród pogan wywołała krytykę ze strony części chrześcijan pochodzenia żydowskiego, którzy uważali, że czymś koniecznym jest zachowywanie nadal nakazów Prawa.

Można zaznaczyć, że zarówno w opowiadaniu o paralytyku, jak i w opowiadaniu o uczcie z celnikami oponenci Jezusa nie krytykowali Go bezpośrednio. Pierwsi robili to w myślach, drudzy natomiast krytykowali Go „za plecami”.

Rodzi się stąd pytanie: dlaczego nie robili tego wprost? Przyczyny mogły być różne.

Być może obawiali się tłumów, które uważały Jezusa za proroka (Mt 21,46), nie jest jednak wykluczone, że onieśmielał ich autorytet Jezusa, który „**uczył [...] bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie**” (Mt 7,29).

W przypadku faryzeuszy krytyka Mistrza wyrażona w pytaniu skierowanym do Jego uczniów ma swoje uzasadnienie w mentalności żydowskiej, ponieważ w tradycji rabinackiej więź pomiędzy uczniem a nauczycielem postrzegano bardzo ściśle: stąd też uważano, że nauczyciel jest odpowiedzialny za postępowanie swych uczniów, a uczniowie za postępowanie swego mistrza.

Ponadto – jak odnotował Mateusz – uczniowie wraz z Jezusem również brali udział w uczcie z celnikami i grzesznikami. Ich postępowanie było odwzorowaniem praktyk Nauczyciela. A zatem pytanie o Nauczyciela dotyczyło także Jego uczniów.

Mimo, że faryzeusze nie zwrócili się do Jezusa bezpośrednio, ich oburzenie jednak do Niego dotarło.

„Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami grzesznikami ” (Mt 9,11)

Jezus zasiadł za stołem i nie tyle chodzi tu o to, że spożył posiłek. Wydarzenie to bowiem ma przede wszystkim znaczenie dla duszy Mateusza. Pokarmem bowiem dla Jezusa były nie serwowane dania, lecz powrót grzesznika. On chce przywołać na wspólną ucztę grupę celników i po ludzku przebywając z nim przy stole, rozmawiać z nimi [...]. Ukryty w ludzkim ciele chciał mieć kontakt z ludźmi. Ten, który chciał pomóc winnym, ukrył przed nimi to, że jest Sędzią, czym by ich przeraził (**św. Piotr Chryzolog**)

Kogo Bóg wysłuchuje? Tych, którzy skłaniają ku nawróceniu, chociaż jeszcze nie przestali być grzesznikami. Gdyby Bóg nie wysłuchiwał grzeszników, to Zbawiciel nasz nie jadłby nie pił z celnikami i grzesznikami. Gdyby nie byli wysłuchiwani ci, którzy z powodu choroby potrzebują lekarzy, to Jezus by ich nie uzdrawiał (**Orygenes**)

Jezus, odpowiadając oponentom, oświadczył:

„Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12).

Oświadczenie to przypomina znane od czasów hellenistycznych porzekadło: „Żaden lekarz, jeśli chce przywracać zdrowie, nie przychodzi do zdrowych”. Jest to odpowiedź Diogenesa, który spotkał się z podobnym zarzutem.

Mimo nasuwających się tu skojarzeń z kulturą hellenistyczną oświadczenie Jezusa należy jednak raczej odnieść do de Starego Testamentu, na kartach którego Bóg objawia się jako lekarz (np. Wj 15,26; Pwt 32,39; 2 Kr1 20,5; Jr 8,22).

Tym, „**którzy się źle mają**” (Mt 9,12), w tym przypadku są oczywiście grzesznicy.

Jezus na widok ich duchowej niedoli pochylił się nad nimi z wielką troską, uświadamiając im w ten sposób konieczność duchowego uzdrowienia.

Komentarzem do pierwszej części wypowiedzi Jezusa są dwa następne zdania z Jego wypowiedzi (Mt 9,13).

W pierwszym zdaniu wezwał faryzeuszy, aby rozważyli pouczenie proroka Ozeasza: „**Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary**” (Oz 6,6 LXX), a ma ono następujący sens: ofiary składane Bogu bez praktykowania miłości bliźniego stają się puste, a nawet obrzydłe Bogu.

Wyraził to dobitnie prorok Izajasz (1,10-17), który podkreślił ścisły związek pomiędzy zewnętrznym sprawowaniem kultu, a duchowym nastawieniem składających ofiarę: „**Co mi po mnóstwie waszych ofiar? – mówi Pan. Syt jestem całopalenia kozłów i łoju tłustych cielców. Krew wołów i baranów, i kozłów mi obrzydła. [...] Przestańcie składania czczych ofiar! Obrzydłe Mi jest wznoszenie dymu; święta nowiu, szabaty, zwoływanie świętych zebrań ... Nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. [...] Obmyjcie się, czyści bądźcie! Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu! Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!**”.

A zatem Jezus, przytaczając cytaty Oz 6,6 interpretowany w tradycji starotestamentalnej, nie tyle domagał się zniesienia ofiar, ile podporządkowania ich przykazaniu miłości (por. Mt 5,18-19.23-24; 23,23-28).

Jeśli bowiem komuś brakuje miłości i miłosierdzia względem bliźniego, to na nic się nie zdadzą składane przez niego ofiary Bogu.

Warto zwrócić uwagę na to, że Mateusz w wypowiedzi Jezusa pomija formułę wprowadzającą do cytatu biblijnego (występującą np. w Mt 5,21.27.43). Jezus w jego relacji bezpośrednio cytuje Ozeasza.

Być może w ten sposób udobitnił on prawdę, że to właśnie Jezus był w mocy podać nieomylnie autentyczną myśl Bożą zawartą w Prawe Mojżeszowym i u Proroków, a nie faryzeusze, którzy zniekształcali ją ludzką tradycją.

Drugie zdanie wypowiedziane przez Jezusa po cytacie z Ozeasza wyraża wprost istotę Jego misji. Jezus przyszedł przede wszystkim do grzeszników, którzy „źle się mają”, aby ich uzdrowić.

A zatem miłosierdzie względem grzeszników to podstawowy rys Jego posłannictwa. Wielki dar duchowego uzdrowienia grzeszników wymaga jednak od nich samych zaangażowania.

Widać to wyraźnie w podanym przez Łukasza paralelnym fragmencie wypowiedzi Jezusa: „**Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia [metanoian] sprawiedliwych, lecz grzeszników**” (Łk 5,22). Tutaj pojawia się wprost wezwanie do przemiany dotychczasowego myślenia postępowania. Wyraża to czasownik **metanoia** („zmiana usposobienia”, „zmiana mentalności/myślenia, „skrucha”, „żał”).

- Rodzi się w tym miejscu pytanie: kim są owi sprawiedliwi, do których Jezus nie zamierzał kierować swej misji?

W tradycji starotestamentalnej sprawiedliwość oznaczała dokładne przestrzeganie nakazów Prawa Mojżeszowego.

Zgodnie z takim założeniem, sprawiedliwy to człowiek wiernie przestrzegający Prawa, to sługa nienaganny, przyjaciel Boga – po prostu człowiek pobożny. W greckich księgach Starego Testamentu za człowieka sprawiedliwego uchodzi ten, kto jest dobry i miłosierny dla ludzi (Tb 7,6; 9,6; 14,9). Wymownie pod tym względem brzmi sentencja z Księgi Mądrości: „**Sprawiedliwy powinien być dobrym dla ludzi**” (Mdr 12,19).

Egzegeci, którzy próbują określić, jakich sprawiedliwych miał na myśli faktycznie Jezus, podają następujące rozwiązania:

(a) sprawiedliwi w Mt 9,13 są rozumiani w sensie dosłownym: Jezus nie przyszedł powoływać sprawiedliwych, gdyż nie potrzebują oni nawrócenia; oznacza to, że w sposób pewny są już uczestnikami owoców zbawczego dzieła, czyli są synami królestwa Bożego;

(b) być może Mateusz chciał zaakcentować kwestię grzeszników, a wzmianka o sprawiedliwych stanowi jedynie tło dla niej, dlatego nie należy wyprowadzać żadnych wniosków odnoszących się do sprawiedliwych;

(c) wypowiedź Jezusa być może ma charakter ironiczny, stąd też określenie „sprawiedliwi” odniosłoby się do ludzi, którzy sami siebie uważają za sprawiedliwych, nie dostrzegając własnych ułomności duchowych i grzechów; Jezus ironicznie nazwałby ich sprawiedliwymi, wiedząc, że oni również potrzebują nawrócenia; być

może miał On na myśli samych faryzeuszy, którzy we własnym mniemaniu uważali się za sprawiedliwych².

Trudno powiedzieć, która z interpretacji jest najbardziej prawdopodobna.

Jak poucza Jan Apostoł, każdy człowiek jest dotknięty grzechem: „**Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. [...] Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki**” (1 J 1,8.10; por. Mt 7,11).

Dlatego wszyscy potrzebujemy nawrócenia.

Można zatem przyjąć, że w wypowiedzi Jezusa znajduje się swego rodzaju ironia: On doskonale wie bowiem, że każdy człowiek dotknięty jest grzechem, stąd też wszyscy ludzie są objęci Jego wezwaniem; ci zaś, którzy w swym mniemaniu uważają się za sprawiedliwych, będąc w rzeczywistości również grzesznikami, sami siebie pozbawiają możliwości partycypacji w owocach zbawczej misji Chrystusa.

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. Grzegorz Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Powołanie Mateusza (Mt 9,9-13)

Mamy dalszy ciąg katechezy Pana Jezusa o tym, jak się buduje Kościół.

Chociaż zwykle ten fragment Ewangelii jest zatytułowany „Powołanie Mateusza”, to nie trudno zauważyć, że o powołaniu Mateusza jest wyłącznie pierwsze zdanie w tej Ewangelii, a następne cztery wersety są już zupełnie o czym innym.

Są o tym, jak Jezus w domu Mateusza buduje Kościół z grzeszników. I tak naprawdę ten moment, kiedy Jezus buduje Kościół z grzeszników, staje się znakiem zapytania.

Nikt nie postawił pytania po tym, jak zobaczył Mateusza wychodzącego z komory celnej, ale kiedy zobaczono Jezusa, który z celnikami i grzesznikami siedzi przy stole, zapewne u Mateusza w domu, to zrodziło się natychmiast pytanie.

² W tym kontekście jako egemplifikację tej tezy można byłoby przywołać przytoczoną przez Łukasza przypowieść o faryzeuszu i celniku (Łk 18,9-14).

I to jest pytanie najpierw o Jezusa („**Dlaczego wasz Nauczyciel jada z celnikami i grzesznikami?**”), a potem także o Kościół.

Jeśli weźmiemy równoległy tekst z Ewangelii Łukasza, zobaczymy, że to pytanie pada do uczniów: „**Dlaczego wy jecie i pijecie z celnikami i grzesznikami?**” (Łk 5,30).

Odpowiedź jest taka, że uczniowie jedzą i piją z grzesznikami, bo Pan je z celnikami i grzesznikami. Gdyby Pan z nimi nie siadł do stołu, to już to widzę!

Ale uczniowie najwyraźniej poddali się tej katechezie Jezusowej i stają się powoli tacy jak ich Pan.

Pytanie rodzi się na widok Kościoła zrodzonego z nawrócenia i z powołania Mateusza. W całej tej perykopie chodzi zatem o Kościół, nie tylko o Mateusza.

Oczywiście Jezus nie traktuje Mateusza instrumentalnie, jednak spotkanie z nim natychmiast przekłada się na cel wspólnotowy.

To znaczy, że fakt, że Mateusz spotka Jezusa jest ważny nie tylko dla niego samego. Kościół rodzi się z tego doświadczenia, bo w to indywidualne spotkanie natychmiast wpisana jest misja.

To, co my przeżywamy osobiście z Jezusem, ma głęboki sens nie tylko dla nas, ale może być istotne dla bardzo wielu ludzi.

To spotkanie odbywa się według pewnego porządku. Tu jest kilka niesłychanie ważnych słów.

Po pierwsze w oryginalnym tekście mamy zlepek słów **para** (blisko) i **ago** (przechodzić, mijać). Obraz jest taki, że Jezus przechodzi bardzo blisko Mateusza, a nie, że odchodził z miasta.

Spotkanie z Mateuszem zaczyna się od tego, że Jezus bardzo skraca dystans.

Jezus nie jest tym, który rozmawia ze mną tylko z pewnej odległości, nie jest tym, który rozmawia ze mną, gdy jestem w jakimś tłumie, ale bardzo skraca dystans. Staje naraz blisko mnie.

To jest początek: spotkanie osobiste, głęboko osobiste. Nie za bardzo jest jak od tego uciec, bo naraz stanął bardzo blisko.

To powołanie Mateusza jest bardzo podobne do powołania Piotra, które zaczęło się od tego, że Jezus wsiadł do jego łódki: jak tu teraz nie słuchać?

Drugi moment to: zobaczył go – **iden**. To jest takie patrzenie, które jest bardzo uważne. To jest patrzenie, które jest poznawaniem, jest – jak niektórzy tłumaczą – zrozumieniem.

Niewiele pamiętam z filozofii, ale pamiętam, że była metoda ejdetyczna poznania. Patrzę, ale patrzę, żeby poznać, żeby zrozumieć, a nie tylko po to, żeby zarejestrować jakiś fakt. Jezus zobaczył człowieka imieniem Mateusz.

To jest ciekawe, bo tylko w Ewangelii Mateusza, Mateusz został nazwany Mateuszem. U Marka i Łukasza jest Lewi.

Imiona nie są przypadkowe. Nie w tamtej kulturze, nie w tamtym świecie.

Mateusz znaczy „dar Boga”. Ciekawe, czy ktokolwiek jeszcze poza Jezusem w ten sposób patrzył na Mateusza. Ciekawe, czy ktokolwiek w Kafarnaum widział go jako dar Boga.

„Ten facet z piekła rodem? Jaki dar od Boga? Co on ma wspólnego z Bogiem? Celnik! Złodziej! Zdrajca! Jaki dar od Boga?!”. Jezus widzi w nim dar Boga.

Jak dobrze wiecie, każdy papież ma swoje zwyczaje. Jan Paweł II przed pielgrzymką i po pielgrzymce szedł na grób św. Piotra, a papież Franciszek przed i po idzie do Santa Maria Maggiore, do kaplicy z obrazem Salus Populi Romani, i przynosi kwiatki Matce Bożej.

Kiedyś kardynał Ryłko spytał go, jaki jest właściwy klucz do tego przychodzenia. I Franciszek powiedział tak: „Przychodzę, żeby Maryja na mnie popatrzyła”.

To bardzo ładne. Nie żeby popatrzeć na Maryję, tylko żeby Ona popatrzyła na niego – bo on się bardzo dobrze czuje pod tym wzrokiem, czuje się bardzo bezpiecznie i dobrze mu z tym, w jaki sposób widzi go Matka Boża.

W tej Ewangelii jest mniej więcej to samo, może nawet więcej.

Mateusz się dobrze poczuł pod wzrokiem Jezusa, dlatego, że właśnie Jezus i tylko On na nowo zobaczył w nim dar Boga, to, czego nikt inny nie widział.

I Mateusz wiedział, że to widzenie Jezusowe bardzo się kłóci z tym, kim on jest na poziomie swoich czynów, że to widzenie Jezusa jest w jakiejś sprzeczności z tym, jak on ostatnio żyje, co robi, jak postępuje.

Być może nie ma prawa do tego, by myśleć o sobie jako o „darze Boga”, więc tym bardziej potrzebuje tego widzenia Jezusowego, bo ono mu przywraca jakieś poczucie godności, jakieś poczucie akceptacji, jakieś poczucie sensu.

I za tym przychodzi następny moment w postępowaniu Jezusa.

Powiedział: **Chodź ze Mną**. Można by też to przetłumaczyć: „towarzysz mi”. W samo to wezwanie – tłumaczone dosłownie – nie jest od razu wpisana relacja: „Aha, Ja jestem mistrz, ty jesteś uczeń, Ja idę pierwszy, ty idziesz za Mną”.

Nie, raczej tu jest wspólna droga: „Chodźmy”.

Jezus nic mu o tej drodze nie mówi, oprócz tego, że będą szli nią razem. Nie liczy się dokąd. Nie powiedział mu, jaki jest cel. Powiedział mu: **ze Mną**. To znaczy, że go zaprasza do wspólnoty, do bliskiej relacji, do miłości.

I dlatego pierwszy etap tej drogi prowadzi do stołu.

Ten pierwszy moment u jednych budzi chęć przeżycia tego samego – kiedy widzą Jezusa siedzącego przy stole z celnikiem, to też czują się zaproszeni – a dla innych to jest znak zapytania.

Tak czy owak, to jest taki znak, który wymaga zajęcia jakiejś postawy. Jedni wprost wejdą w to samo doświadczenie, inni będą pytać, co ono znaczy.

Od strony Mateusza to spotkanie z Jezusem nie jest tylko zwykłym rozgrzeszeniem. To nie jest tak, że Jezus tylko uwolnił go od grzechu, tylko pojednał z Bogiem.

Nie. Spotkanie jest powołaniem. Ono nie kończy się jedynie stwierdzeniem: „Jesteś teraz bez winy”, ono kończy się zaproszeniem do czegoś innego, do jakiegoś dobra, do ruszenia w drogę.

Nie chodzi o to, że Mateusz może żyć bez grzechu, chodzi o to, że jest potrzebny, że może się Jezusowi na coś przydać – że może przydać się Mu do wspólnoty, do bycia razem, że On go chce, chce jego obecności w drodze, potrzebuje go pozytywnie.

Nie wiem jak was, ale mnie to rusza. Zupełnie inaczej bym się czuł, gdyby Jezus powiedział: „No dobrze, służcie, niech będzie”, a zupełnie inaczej się czuję, kiedy mówi: „Chodź, bo cię potrzebuję. Jest coś, co możesz zrobić – co tylko ty, być może, możesz zrobić”.

Również bardzo dotykające jest to, że ten pierwszy etap drogi prowadzi do domu. Nie na misję, ale do domu. Coś się w tym domu musi stać.

W tym domu będzie się rodził Kościół z grzeszników. To by oznaczało, że Kościół się rodzi wtedy, kiedy w moim domu otworzę drzwi dla grzesznika.

Ale to nie jest ani oczywiste, ani łatwe, ani – w naszym pierwszym odruchu myślenia – słuszne.

Być może bardziej słuszną wydawałaby się metoda faryzeuszy. Faryzeusz znaczy „oddzielony”. Weź się oddziel od tych, którzy są grzesznikami. Weź się oddziel, bo cię zatrują. Weź się oddziel, bo się pochorujesz.

Grzesznicy to są „chorzy”, a ty wpuszczasz zarazę do mieszkania?

To nie jest wcale oczywiste. Mateusz, a potem uczniowie, robą to nie dlatego, że rozumieją, tylko dlatego, że takie jest upodobanie Boga.

Kiedy faryzeusze nie rozumieją tego, co robi Jezus i stawiają pytanie: „Dlaczego?”. On nie tłumaczy tego inaczej niż: **„Bo Bóg ma takie upodobanie”**.

Nie ma dla Kościoła innej konstytucji jak upodobane Boże. A upodobaniem Bożym jest właśnie to: „**Miłosierdzia pragnę, a nie ofiary**”.

To jest nawiązanie do Księgi Ozeasza (Oz 6,6), gdzie pojawia się słowo **hesed**.

Hesed to jest miłość, która jest miłosierna i dlatego jest wierna.

Nie zależy od wzajemności: kochasz z racji na to, kim jesteś, niezależnie od tego, jaka jest odpowiedź z drugiej strony.

Tak kocha Bóg i kiedy Jezus woła: „**Chodź ze Mną**”, nie woła do niczego innego, tylko właśnie do takiej miłości.

Jezus jeszcze mówi wyraźnie, że takie jest upodobanie Boga, ponieważ ono właśnie jest lecznicze. „**Nie zdrowi, lecz chorzy potrzebują lekarza**”.

W tym upodobaniu Boga jest recepta: jeśli chcesz człowieka leczyć, to go nie wyklucasz, to się od niego nie oddzielasz.

I jeśli w nas samych nie zobaczymy grzeszników, Jezus w naszym domu nie będzie w stanie zbudować Kościoła, paradoksalnie także dlatego, że nikt do tego domu nie przyjdzie – nie będziemy dla nikogo żadnym znakiem zapytana.

Ale gdy odnajdziemy się w Mateuszu, to naprawdę wydarzy się ewangelizacja

Krótki zwój o Miłości – Oz 6, 3–6

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśluduj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Poznajmy, dążmy do poznania Pana; Jego przyście jest pewne jak poranek, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycy ziemię.

«Cóż ci mogę uczynić, Efraimie, co pocznę z tobą, Judo? Miłość wasza podobna do chmur o świtaniu albo do rosy, która prędko znika. Dlatego ciosałem cię przez proroków, słowami ust mych pouczałem, a Prawo moje zabłysło jak światło. Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń».

Jak kocha Bóg? Bezwarunkowo. Tak, że jest zdolny przebaczyć największą zradę. Jak kocha człowiek? To miłość, która „prędko znika”.

❖ **KSIĘGA DWUNASTU PROROKÓW**

W Biblii hebrajskiej w jednej księdze zgrupowano dwanaście zwojów tzw. proroków „późniejszych” i nadano jej tytuł „Dwunastu”. W kanonie Kościoła teksty te stanowią ostatnie dwanaście ksiąg Starego Testamentu. Wśród nich znajduje się Księga Ozeasza • Imię Ozeasz znaczy Bóg zbawia. Działał on zapewne od połowy VIII w. w Królestwie Północnym, w tym samym czasie co Amos. Ostatnie, co opisuje w swym prorocztwie, to chwiejna polityka zagraniczna króla Ozeasza oraz początek oblężenia Samarii przez Salmanassara V. Być może był świadkiem zdobycia Samarii.

❖ **MIŁOSNY ZAWÓD**

Z pierwszych trzech rozdziałów księgi dowiadujemy się o swoistym dramacie miłosnym Ozeasza. To konieczne, by zrozumieć jego prorocztwa. Ozeasz zakochał się w kobiecie lekkich obyczajów i ją poślubił. Urodziła mu dzieci i porzuciła go, zdradzając z wieloma mężczyznami. On nadal ją kochał i – po okresie próby – przyjął z powrotem • Ozeasz na własnej skórze doświadczył, jak wielka (i czasem bolesna) jest miłość Boga do człowieka • Księga Ozeasza opisuje dramat Izraela nieustannie zdradzającego swojego Boga. Bóg kocha lud Izraela miłością małżeńską, jak mąż swoją żonę.

❖ **ZANIM USŁYSZYSZ** W rozdziałach 5–7, kiedy już wydaje się, że przebacząca miłość Pana zdobywa ostatecznie serce małżonki-Izraela, ta raz jeszcze okazuje swoją niewierność. Bóg czekał na nawrócenie (5, 15). Wycofał się do swej komnaty, ono jednak nie nadeszło (7, 2–4). Ich miłość okazuje się chwilowa i ulotna. O tym właśnie mówi dzisiejsze pierwsze czytanie

Najważniejsze cytaty:

- ✚ *Miłość wasza podobna do chmur o świtanii albo do rosy, która prędko znika*
- ✚ *Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń*

TRANSLATOR

• Dlatego ciosałem cię przez proroków, słowami ust mych pouczałem, a Prawo moje zabłysło jak światło (Oz 6, 5) • Zdanie to sprawia wiele problemów tłumaczom: „Dlatego ciosałem ich przez proroków, zabijałem ich słowami ust moich” • albo: „Dlatego wyplewiłem waszych proroków, zabiłem ich słowami ust moich. Mój wyrok rozbłyśnie jak światło”.

- Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń (Oz 6, 6)
- Mowa o bezwarunkowej miłości (hebr. **chesed**).

Biblijny insider

• **Miłość wasza podobna [...] do rosy, która prędko znika** • Izrael wraca do Boga tylko po to, aby opuścić go nazajutrz. Przychodzi doń, ponieważ potrzebuje Jego błogosławieństwa, które wyraża obraz wczesnego i późnego deszczu • Kananejski bóg Baal, do którego także modlą się Izraelici, również był bóstwem deszczu, życia i urodzaju. Czym zatem cześć oddawana Jahwe różni się od czci oddawanej bożkom?

• **Miłości pragnę, nie krwawej ofiary** • Wyjaśnia to ostatnie zdanie pierwszego czytania. To słowa, które powtórzy także Jezus w Nowym Testamencie: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary (Mt 9,13) • Niektórzy w sformułowaniu tym dopatrywali się prorockiego sprzeciwu wobec ofiar i kultu, zapowiedzi religii opartej na wierze i ludzkim sercu. Ozeasz nie odrzuca jednak ofiar i nie jest wrogiem kapłanów ani świątyni • Daje głos Bogu, który pragnie bezinteresownej miłości człowieka (chesed, patrz: TRANSLATOR). Nie jest ona rodzajem handlu i odróżnia Go od bóstw pogańskich. Boga warto kochać nie za coś, ale dla Niego samego. Z takiej miłości wypływają autentyczne modlitwy i ofiary. Według Jezusa wypływa z niej także miłosierdzie dla grzeszników.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Św. Hieronim

Wyrzuty Boga względem ludu niewiernego

„**Cóż ci uczynię z tobą Efraimie? Cóż uczynię z tobą, Judo?**” Okazuje tu uczucia rodziców względem zagubionych synów; a podobne jest to do słów, jakie czytamy u Izajasza: „**Cóż jest, co miałem uczynić winnicy mojej a nie uczynilem?**” (Iz 5, 4). A u Micheasza czytamy: „**Ludu mój, coż tobie uczynilem albo w czym byłem przykry dla ciebie? Odpowiedz mi. Bo wyprowadziłem ciebie z ziemi egipskiej, wyzwoliłem cię z domu niewoli i postawiłem, przed twoim obliczem Mojżesza, Aarona i Miriam**” (Mi 6, 2.4).

Cóż więc mam uczynić z tobą, Efraimie, coż uczynię z tobą, Judo? Miłosierdzie okazywane względem was, przeminęło jak chmura poranna i jak rosa rodząca się rano, która wyschnie, gdy tylko słońce wzejdzie. Już bowiem zbliża się niewola, już wi dzę, jak zaprowadzą was do Asyrii skutych w kajdany. Szlifowałem was przez proroków i groziłem wam najstraszliwszymi groźbami; przeciw wam wprowadziłem nóż rozpalony i przypalałem was, abyście, którzy pogardzaliście łaskawym, lękali się przynajmniej obrazonego. Zabiłem słowami ust moich niedbalców, a grzeszników karałem budzącymi lęk słowami. I to wszystko uczynilem, aby z sądu, którym mam cię sądzić objawiła się prawda i aby nikt nie wątpił, że to, co cierpicie, cierpicie sprawiedliwie...

„**Nie cieszą mnie ofiary zwierząt złożonych w ofierze ani mnogość ofiar całopalnych**”. Moją ofiarą, moim całopaleniem – to zbawienie wiernych, to nawrócenie grzeszników... Codziennie Bóg wzywa do pokuty i tych, co są poza Kościołem i tych, którzy grzeszą, będąc w Kościele i mówi: „**Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, i wiedzy o Bogu raczej niż ofiary całopalne**”.

Oni zaś składają w ofierze chleb bluźnierczy i dają jałmużny, i postępują – jak się wydaje – pokornie. Gdyby one były jednak prawdziwe, uważałbym to za całopalenia. Ponieważ jednak porzucili wiedzę o Bogu i obcięli głowę wierze, a chwalą się tym, że pozostały im inne członki, złamali pakt z Bogiem w Kościele tak, jak Adam go złamał w raju. Okazują się więc naśladowcami dawnego Adama, i jak on został wyrzucony z raju, tak i oni zostaną wyrzuceni z Kościoła.

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Prorocze ciosanie (Oz 6,3-6)

Prorocy niejednokrotnie byli posyłani, by „ciosać” i „pouczać” ludzi w imię Boże.

„Bo kogo miłuje Pan, tego karze – pisał autor Listu do Hebrajczyków – chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje. (...) Jakież to bowiem syn, którego by ojciec nie karcił?” (Hbr 12,6-7). Nie zawsze nam się to podoba.

Gdy w 1991 roku papież **Jan Paweł II** podniósł głos jak Mojżesz, by wstrząsnąć sumieniami Polaków w kontekście bezrefleksyjnego zachłystnięcia się wolnością po upadku dyktatury komunistycznej, wielu ludzi protestowało, niektórzy ostentacyjnie zwracali bilety wstępu na spotkania z ojcem świętym.

Wysokie wymagania postawione rodakom przez papieża wzbudziły opór i krytykę. Padały zarzuty, że za dużo mówi o etyce, rodzinie, aborcji i materialistycznej zachłanności ludzkiej. Wyrażano oburzenie, że papież zamierza zbudować w swym kraju ojczystym „państwo wyznaniowe”.

„Wprawdzie tu i ówdzie po moim pobycie w Polsce odezwały się głosy krytyczne w stosunku do takiego rozumienia wolności – mówił Jan Paweł II – jednakże powtarzam to raz jeszcze: nie ma wolności prawdziwej poza tą, do której wyzwala nas Chrystus. **Dekalog i dwa przykazania miłości czynią nas wolnymi**”.

„Ciosałem cię przez proroków – zapisał Ozeasz – słowami ust mych pouczałem, a Prawo moje zablęskło jak światło”.

Zanurzony we wspaniałej i złożonej wizji przyszłości, prorok nie zatrzymuje się na wzywaniu innych do nawrócenia, lecz zapowiada nadejście Odkupiciela, który przyjdzie, aby ożywić i wskrzesić rodzaj ludzki.

I woła: **„Jego przyście jest pewne jak poranek, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas i jak deszcz późny, co nasycza ziemię”.**

Świt zapowiada nadchodzące słońce i niemal nosi je w swoim łonie, świecąc dla Tego, który przychodzi. Jesienny deszcz, który pada w Palestynie w listopadzie – grudniu, który pada w marcu i kwietniu, pomaga dojrzewać roślinom, aby wydały kwiaty i owoce.

Wbrew mrocznym prognozom końca chrześcijaństwa w ramach naszej biednej schyłkowej cywilizacji techniczno – informatycznej prorok widzi nowe nadejście Chrystusa, który przyjdzie do swojego ludu jak jesienny deszcz, ponieważ chce, by

Jego Kościół na nowo wykiełkował, zasiewany przez trud tych, co głoszą kerygmat wbrew nadziei i notowaniom statystycznym.

Przyjdzie też jako deszcz wiosenny, ponieważ łaską sprawiającą odkupienie zarazi nowe dusze, które utworzą nowe wspólnoty Jego ludu wybranego.

I sprawi On, że dojrzewać będą nowe przejawy świętości jako owoce Boga. Bóg, znając przyszłość, patrzy też na całą niewdzięczność Kościoła, za tak wielkie okazywane mu miłosierdzie.

W swej ojcowskiej miłości pragnie wstrząsnąć odrętwieniem i niewiarą dzisiejszych pasterzy i pesymistów, wołając: „**Cóż ci mogę uczynić Efraimie, co pocznę z tobą Judo? Miłość wasza podobna do chmur o świtaniu albo do rosy, która prędko znika**”.

Wobec zapowiedzi Bożego powrotu nadal pozostajecie niewrażliwi, niewdzięczni i zbuntowani?

Tkwiąc w biadoleniu i narzekaniu, nie uświęcicie się w taki sposób, by być godnym przyjęcia daru, który ma nadejść.

„Nie masz prawdziwej ufności we Mnie, a jedynie iluzoryczne pozory pobożności, które ulatniają się jak mgła i rosa, pozostawiając upartym twoje serce w bezbożności”.